

Konstytucja *ad usum delphini* – o tym, jak tłumaczono dzieciom konieczność zmiany konstytucji

Temat tego artykułu może wydawać się wydumany – cóż bowiem można powiedzieć o konstytucji dzieciom i młodzieży, czego nie opowiada się osobom dorosłym. Konstytucja jest aktem prawnym, którego treścią manipulować nie można. A więc wydawałoby się, że jedyne zmiany mogą tkwić w języku, w uprzyświeśnieniu treści dokumentu dzieciom i młodzieży. Tak jednak nie jest. To prawda, że treści konstytucji zmienić się nie da, ale zupełnie czym innym jest przedstawianie procesów jej wprowadzania czy też uzasadnianie konieczności zmian ustrojowych. I o tym właśnie jest ten tekst: jak młodym czytelnikom przedstawia się proces wprowadzenia właśnie takiej, a nie innej ustawy zasadniczej, czym tłumaczy się różnice między nimi.

Konstytucje były i są obecne w podręcznikach szkolnych. Najpierw, póki są aktualne – w podręcznikach do nauki o społeczeństwie, wiedzy o Polsce współczesnej, wiedzy o społeczeństwie (to przedmiot, który stale zmienia nazwę) i historii, później, gdy aktualne być przestają, tylko historii. Zupełnie sporadycznie, z okazji rocznic, można znaleźć wzmianki o nich także w czasopiśmie dla dzieci. Oczywiście łatwiej jest opisywać dzieciom konstytucję już przeszłą – można wyrażać się o niej krytycznie, podczas gdy konstytucja aktualna nie podlega krytycznemu osądowi.

W okresie międzywojennym podręczniki bardzo dużo uwagi poświęcały obu konstytucjom, przede wszystkim przekazując dzieciom ich fundamentalne zasady. Opisywały także sposób wprowadzenia ustaw, uzasadniały, dlaczego takie, a nie inne przyjęte rozwiązania są najlepsze dla kraju – albo dlaczego poprzednie rozwiązania dobre nie były.

I tu widać ogromną różnicę pomiędzy tekstami poświęconymi Konstytucji marcowej, a tymi, które zajmowały się Konstytucją kwietniową. W wypadku tej pierwszej właściwie nie były potrzebne żadne uzasadnienia konieczności jej wprowadzenia, tłumaczenia, w jakim celu powstała. Wystarczyło wyrażenie satysfakcji i radości, że oto po tylu latach niewoli, narzuconych praw, Polska

ma wreszcie własną konstytucję. Po 1921 r. autorzy tłumaczyli po prostu dzieciom i młodzieży, czym jest konstytucja i dlaczego jej uchwalenie było kwestią podstawową dla państwa polskiego: „Konstytucja jest najważniejszą sprawą dla Państwa, jest ona jak gdyby fundamentem, na którym opiera się cały gmach Rzeczypospolitej”¹.

Uchwalenie Konstytucji marcowej to we wszystkich podręcznikach wydarzenie radosne, które wzbudziło entuzjazm społeczeństwa. Autorzy, opisując dzień jej uchwalenia, przedstawiali obraz barwnych tłumów, cieszących się i wiwatujących na ulicach: „Już od południa miasto przybrało odświętną szatę, pojawiły się wszędzie chorągwie o barwach narodowych. [...] Olbrzymie tłumy gromadziły się na ulicach, do gmachu sejmowego nie można się było przedostać”². Warto zwrócić uwagę, że dalszy opis marszu do katedry jest wyraźnie kalką opisów uchwalania Konstytucji 3 maja. Podkreślano nawet jedność wszystkich stanów (nieco absurdalną wobec zniesienia przez tę właśnie konstytucję wszelkich tytułów rodowych), obecność posłów chłopskich, zatarcie różnic pomiędzy stronnictwami. Miało to służyć podtrzymaniu ciągłości historycznej, nawiązaniu do Polski przedrozbiorowej oraz podkreśleniu, że uchwalenie Konstytucji było dziełem całego sejmu, triumfem całego społeczeństwa, efektem współpracy, a nie dziełem jednej osoby, klasy politycznej czy partii. Przy omawianiu Konstytucji marcowej podręczniki zazwyczaj koncentrowały się nie na tłumaczeniu, dlaczego była potrzebna (uznawano to za oczywiste), ale na omawianiu jej poszczególnych punktów, poczynając od funkcjonowania parlamentu, a w drugiej dopiero kolejności zakresu kompetencji prezydenta i rządu.

Zupełnie inaczej przedstawiała się sytuacja w 1935 r. Już nowela sierpniowa z 1926 r. wymagała wyjaśnień. A jak wytłumaczyć dzieciom, nie wykorzystując argumentów politycznych i walki o władzę, że konstytucja, która przez tyle lat była przedstawiana jako doskonały twór niepodległej Polski, jednak doskonała nie była? Jak wyjaśnić fundamentalne zmiany, które wprowadziła do życia kraju Konstytucja 1935 r. – całkowicie abstrahując od układów politycznych?

Trzeba powiedzieć, że autorzy podręczników wykazywali się czasem niezwykłą inwencją. Aż żal, że podręczników wydanych po 1935 r. jest tak mało. Przede wszystkim uderza fakt, że tylko jeden z nich w kontekście nowej konstytucji wspomina o radości – i to radości, warto zwrócić uwagę, posłów, a nie narodu – z jej uchwalenia. Podręczniki tak bardzo skupiały

¹ St. Pawłowski, M. Janelli, *Polska współczesna. Podręcznik dla kl. VII szkół podstawowych*, Lwów 1925, s. 171.

² L. Sawicki, H. Witkowska, *Nauka o Polsce współczesnej. Podręcznik dla VIII stopnia szkoły powszechnej*, Kraków 1924, s. 11.

się na usprawiedliwieniu konieczności zmian, że zabrakło w nich wzmianek o powszechnym entuzjazmie czy też poparciu. Trudno powiedzieć, przy tak małej liczbie książek do historii i nauki o społeczeństwie, czy był to przypadek, czy jednak zamierzony zabieg, dzięki któremu, niczego nie mówiąc wprost, przekazywano jednak znaczącą informację, szczególnie gdy porówna się to z entuzjastycznym tonem po 1921 r.

Przed wszystkim podręczniki skupiały się na krytyce poprzedniej konstytucji, a raczej funkcjonowania państwa w okresie jej obowiązywania. Wskazywano na niewłaściwe jego działanie w wielu dziedzinach, praktycznie niemal we wszystkich stare prawo wprowadzało zamęt, zamieszanie, utrudniało pracę. Źle oceniano i parlament, i rząd, i kompetencje prezydenta. We wszystkich szkolnych książkach sformułowania były bardzo ostre – poprzednią konstytucję opisywano jako jednoznacznie wadliwą lub wręcz złą, bowiem prowadziła do osłabienia potęgi Polski, bałaganu wewnętrznego, sporów partyjnych.

W niektórych podręcznikach starano się, bez usprawiedliwiania postanowień z 1921 r., wytłumaczyć przynajmniej częściowo, dlaczego tak było. Stwierdzano, że być może konstytucja rzeczywiście nie była dziełem doskonałym, ale trudno było się tego spodziewać, bowiem Sejm Ustawodawczy składał się z posłów niemających wystarczającego doświadczenia, aby dobrze wywiązać się z tak trudnego zadania: „niewielu posłów wiedziało, co i jak mają robić”³. Pracy nie ułatwiła też posłom wojna z bolszewikami w 1920 r., ani kłótnie stronnictw. Ten sposób argumentacji stanowił także pośrednią krytykę demokratycznego wprowadzania nowych zasad prawnych. Konstytucja kwietniowa – ta nowa i znacznie lepsza – nie była już bowiem, jak twierdzono, dziełem ani parlamentarzystów, ani społeczeństwa, ale marszałka Piłsudskiego i skupionej wokół niego grupy osób.

Krytyka rozwiązań z 1921 r. dotyczyła, jak łatwo przewidzieć, przede wszystkim zasad działalności parlamentu i partii politycznych. Uczniowie szkół powszechnych dowiadywali się, że wszelkie kryzysy rządowe i zmiany na szczytach władzy były efektem konstytucyjnej odpowiedzialności rządu przed parlamentem. Pojawiało się to w niemal jednakowej formie w różnych, wydanych w tym samym okresie podręcznikach, a uwagi dotyczyły lat przed 1926 r.: „Rząd jednak pozostawał w zależności od sejmu [...]. Rządy często zmieniały się ustępując na żądanie sejmu. Prowadziło to do rozprzęgnięcia

³ W. Jarosz, A. Kargol, *Dawne dzieje i dzisiejsze urządzenia. Podręcznik do nauki historii na VI klasę szkół powszechnych 2 stopnia, kurs A*, Lwów 1936, s. 112.

się ładu oraz obniżania powagi Państwa”⁴. Czasem oskarżenia były jeszcze mocniejsze – zmiany rządów, a w efekcie słabość państwa były nie tyle winą zasad działania sejmu, ile stronnictw i partii politycznych, które realizowały w parlamencie własne interesy, nie bacząc na losy kraju. A to nieopatrznie umożliwiła im obowiązująca konstytucja. Dzieciom tłumaczono, że losy państwa zależą nie od dyskusji parlamentarnych, ale od jednomyślności. Wyrażna była też, wyrażana w kontekście rozważań nad konstytucją z 1921 r., niechęć do demokracji: „Każdy, kto się zastanowi, nawet dziecko, zrozumie, że aby coś razem robić gromadą, nawet aby się bawić, trzeba, aby wszyscy postępowali według umówionych lub napisanych prawideł, aby był ktoś, kto wedle tych przepisów kieruje i kogo wszyscy muszą słuchać. Inaczej praca się nie uda, a nawet zabawa nie będzie przyjemna, bo skończy się kłótnią”⁵.

Człowiekiem, który najlepiej zdawał sobie sprawę z niedostatków konstytucji 1921 r. i doprowadził do jej zmiany, był oczywiście Józef Piłsudski. On podjął się „trudnego zadania ratowania Polski przed osłabieniem wewnętrznym”⁶. Zamach majowy, jak tłumaczy jeden z podręczników, został przeprowadzony w celu usunięcia wad rządów sejmowych⁷. Tak więc uzasadnienie nieodzowności powstania nowej ustawy zasadniczej łączono z przekonywaniem uczniów o konieczności przeprowadzenia zamachu majowego. Jednak, jak stwierdzano, choć zmiany konstytucji poszły po zamachu majowym w dobrym kierunku, to jednak były zbyt płytkie. Zatem trzeba było napisać ją od nowa. Przy czym niemal wszyscy autorzy podręczników podkreślali, że nad pracami czuwał sam Marszałek: „Marszałek Józef Piłsudski, który przez kilka lat stał z dala od rządów, ostro i stanowczo wystąpił przeciw temu w maju 1926 r. Skłonił sejm do poprawienia konstytucji”⁸.

Wyjaśnienia, dlaczego powstała nowa konstytucja, skupiały się zatem na dwóch elementach – krytyce Konstytucji marcowej i wynikających z jej postanowień rządów parlamentarnych oraz wskazywaniu, że zmiany w funkcjonowaniu państwa i powstanie zupełnie nowej ustawy zasadniczej były wolą marszałka Piłsudskiego. A wola Marszałka – to wola narodu. Marszałek mylić się nie mógł.

⁴ M. Wysznačka, *Z naszej przeszłości i teraźniejszości. Podręcznik dla klasy VI szkoły powsz. II stopnia. Kurs A*, Lwów 1936, s. 92.

⁵ W. Martynowiczówna, *Obrazy z przeszłości i teraźniejszości. Podręcznik do nauki historii dla IV klasy szkół powszechnych I stopnia, Kurs A*, Lwów 1936, s. 125.

⁶ M. Wysznačka, *op. cit.*, s. 92.

⁷ W. Jarosz, A. Kargol, *op. cit.*, s. 114.

⁸ W. Martynowiczówna, *op. cit.*, s. 125.

Uczniowie, czytając o zamachu majowym w 1926 r. i konstytucji z 1935 r., mogli zadawać sobie pytanie – dlaczego konieczna naprawa państwa trwała tak długo? To także wyjaśniano niedoskonałością poprzedniej konstytucji, która większość władzy oddała w ręce sejmu. Póki w sejmie byli posłowie, którzy nie chcieli zmian, nie można było przeprowadzić niezbędnych reform. A odpowiednią większość sejmową wybrali obywatele dopiero parę lat po przewrocie majowym.

Nie zawsze tłumaczenia do końca zgadzały się z faktami. W obliczu śmierci Piłsudskiego najwyraźniej nie chciano wyjaśniać dzieciom, że według pierwotnej koncepcji to on miał stanąć na czele państwa. Przedstawiano zatem Marszałka jako człowieka obdarzonego darem przewidywania. Konstytucja powstała bowiem, gdyż „życie ludzkie jest krótkie i Marszałek Piłsudski, który doszedł już do sędziwego wieku, czuł zbliżającą się śmierć. Toteż, myśląc o przyszłości Rzeczypospolitej, niepokoił się, tak on sam, jak jego zwolennicy, czy, gdy go zabraknie, nie wrócą znów szkodliwe dla Państwa rządy sejmowe, tj. czy Sejm po dawnemu nie zechce przedstawiać Prezydentowi Rzeczypospolitej do mianowania ministrami ludzi, którzyby więcej spełniali życzenia tego czy owego stronnictwa, niż dbali o dobro Państwa”⁹. To wszystko było dla dzieci wskazówką, że konstytucja musi być doskonała, skoro ten, który przyczynił się do odzyskania przez Polskę niepodległości, a potem uratował ją przed wewnętrznym upadkiem, jest jednym z jej twórców i to w dodatku tak trafnie przepowiadającym przyszłe wydarzenia.

Czasem podręczniki we wskazywaniu roli Piłsudskiego szły tak daleko, że ignorowano nawet obowiązujące prawo. Podręcznik dla szkół powszechnych, opisując zmiany, jakie zaszły w kraju po noweli sierpniowej, szczególnie podkreślał fakt, że odtąd już parlament nie mógł sobie dowolnie wybierać rządu. Choć w poprzednim akapicie tłumaczono uczniom, że przyznano prezydentowi prawo rozwiązywania parlamentu, to faktyczną władzę podręcznik przypisał Marszałkowi, który przecież funkcji prezydenta nie piastował: „Skończyły się rządy sejmowe, albowiem Sejm nie chciał sprzeciwić się Marszałkowi Piłsudskiemu i przestał dowolnie obsadzać urzędy ministerstw. Odtąd ministrami bywali tylko tacy obywatele, którzy posiadali zaufanie Marszałka”¹⁰. O postanowieniach noweli sierpniowej i Konstytucji kwietniowej podręczniki pisały wręcz entuzjastycznie, porównując często jej dobre rozwiązania do złych z 1921 r. Autorzy jednego z podręczników stwierdzali, że niektóre rozwiązania

⁹ W. Jarosz, A. Kargol, *op. cit.*, s. 115.

¹⁰ *Ibidem*.

nowej konstytucji są zbliżone do starej, „ale w niektórych różni się jak dzień od nocy”¹¹.

Problem polegał jednak na tym, że w opinii wielu obywateli część przynajmniej postanowień nowej konstytucji była co najmniej kontrowersyjna – do tego stopnia, że nawet w podręcznikach szkolnych nie dało się pominąć tej kwestii. Najbardziej sporne artykuły konstytucji wymagały wyjaśnienia i wytłumaczenia zasadności ich wprowadzenia – warto zauważyć, że w przypadku Konstytucji marcowej nie było to potrzebne.

Aby podkreślić, że nowa konstytucja nie tylko była potrzebna, ale zmiany przez nią przeprowadzone są dobre i konieczne, autorzy odwoływali się konsekwentnie do przykładu dawnej Rzeczypospolitej, która właśnie przez brak reform, silnej władzy i niezgodę posłów upadła: „Gdy po walkach z wrogami wewnętrznymi nastał pokój, odżyła dawna niezgoda, kłótnie i swary między stronnictwami. Potworzyło się bowiem wiele stronnictw, czyli partii liczących w Sejmie niekiedy zaledwie po kilku posłów, którzy – podobnie jak to było w dawnej Rzeczypospolitej – swoją wolę chcieli narzucić państwu mając na oku swój interes, a nie Państwa”¹².

Schemat wyjaśniania dzieciom dobrodziejstw nowej konstytucji był zawsze taki sam, opierał się na porównaniu z czasami upadku Pierwszej Rzeczypospolitej. Konstytucja 1921 r. była oskarżana o powielanie największych błędów – oddanie decyzji o sprawach państwa w ręce skłóconych stronnictw, brak silnej, obdarzonej prawdziwą władzą głowy państwa. Dzieci pouczano, że gdyby nie Piłsudski i Konstytucja kwietniowa, losy Drugiej Rzeczypospolitej potoczyłyby się tak samo, jak Pierwszej. A więc wprowadzenie jej było naprawieniem błędów powtarzanych w ustroju Polski już po raz drugi i jedynym ratunkiem przed upadkiem państwa. Dzieci mogły zatem wyciągnąć jeszcze jeden, istotny wniosek. Konstytucja kwietniowa była wyrazem nowoczesnych rozwiązań politycznych, wyrazem postępu, wprowadzała rozwiązania, których nigdy dotąd w Polsce nie było, a być powinny, natomiast poprzednia była anachroniczna, powielala dawno już skompromitowane rozwiązania: „Tak więc, dzięki wielkiemu Marszałkowi otrzymała Polska w Konstytucji z roku 1935 silną władzę państwową, czego w dawnej, przedrozbiorowej Rzeczypospolitej stworzyć nie umiano, i za co też naród zapłacił rozbiorami i blisko 150-letnią niewolą pod obcym panowaniem zaborców”¹³.

¹¹ *Ibidem*, s. 116.

¹² *Ibidem*, s. 114.

¹³ *Ibidem*, s. 117.

Nie tylko zresztą samo powstanie nowej Konstytucji, ale i jej poszczególne rozwiązania wyjaśniano dzieciom na podstawie historii upadku Polski. I tak zwiększenie zakresu uprawnień prezydenta tłumaczone było błędami Polski przedrozbiorowej – państwo upadło, bowiem miało słabego króla. Teraz, „kiedy zbierzemy razem wszystkie najważniejsze uprawnienia, w które nasza Konstytucja uposażyła urząd Prezydenta Rzeczypospolitej, zrozumiemy, że władza jego w niejednym przewyższa uprawnienia króla w dawnej Polsce. W ten sposób Konstytucja, tworząc silną naczelną władzę w Państwie uniknęła błędu, który stał się był główną przyczyną upadku dawniej, szlacheckiej Rzeczypospolitej”¹⁴. Podobnie do przykładu – oczywiście negatywnego – dawnej Rzeczypospolitej odwoływali się autorzy również w opisywaniu zasady wyborów. Przykład korupcji w czasie elekcji miał posłużyć do wyjaśnienia, dlaczego obecnie zrezygnowano z wyboru prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe. Tłumaczono zatem, że w dawnej Polsce w wyborze króla mógł uczestniczyć każdy szlachcic, a „drobna brać mazowiecka” nie zawsze wiedziała, jakie cechy powinien mieć władca i dlatego też nie zawsze wybierała najgodniejszego kandydata. Żeby uniknąć po raz kolejny tego samego błędu, nowa konstytucja ustanowiła taki sposób wyboru prezydenta, by głosowali tylko najgodniejsi obywatele. Prezydent otrzymał też prawo wskazywania kandydata na następcę, właśnie dlatego, że ma do czynienia tylko z najwybitniejszymi ludźmi w Polsce, może ich w czasie swojego urzędowania ocenić i wybrać rzeczywiście najlepszego¹⁵.

Oczywiście, w przeciwieństwie do Konstytucji marcowej, postanowienia kwietniowej rozpoczynano zawsze od omawiania uprawnień prezydenckich i wyboru prezydenta. Dopiero później, a i to niezbyt obszernie, opisywano rolę parlamentu i partii politycznych. Autorzy podręczników czasem nie powstrzymywali się też od pewnych znaczących uwag – dotyczyły one usprawiedliwiania faktu, że w Polsce miała pozostać instytucja parlamentu. O ile np. funkcje prezydenta i rządu podręcznik dla szkoły powszechnej opisywał dość beznamiętnie, o tyle w przypadku parlamentu autorka dodała uwagę: „Praca Sejmu i Senatu jest ważna i o ile odbywa się w zgodzie i z myślą o dobru Państwa, może być bardzo pożyteczna”¹⁶. Nie miała takich wątpliwości w stosunku do prezydenta i rządu, których praca była najwyraźniej pożyteczna dla państwa bez żadnych zastrzeżeń.

Podręczniki przywiązywały ogromną wagę do uprawnień prezydenta, tłumacząc dzieciom, że jest zwierzchnikiem i siłą zbrojnych, i parlamentu, że ma

¹⁴ *Ibidem*, s. 125.

¹⁵ *Ibidem*, s. 117.

¹⁶ M. Wysznačka, *op. cit.*, s. 102.

prawo wydawać sam nowe prawa, że mianuje i odwołuje rząd. Był też w gruncie rzeczy czymś więcej: „Patrząc na niego, każdy człowiek dorosły, każde dziecko mocniej czuje, jaśniej zdaje sobie sprawę, że jest synem wspólnej ojczyzny, że jest obywatelem własnego państwa. Prezydent jest dla nas przedstawicielem, jakby uosobieniem Państwa”¹⁷. Zatem – państwo to On.

Dziwić może jednak, że nie wszystkie teksty przeznaczone dla uczniów koncentrowały się na zasadniczej i najbardziej kontrowersyjnej politycznie kwestii, jaką było przyznanie ogromnych uprawnień głowie państwa. Być może właśnie ze względu na te wątpliwości niektóre wręcz starały się „osłabić” władzę prezydencką, tłumacząc uczniom, że prezydent nie mógłby sam podołać takiej pracy, którą nałożyła na niego konstytucja, stąd też są specjalne organa państwowe, które mają go w tej pracy wspierać. Z jednej strony ukazywano więc dzieciom wszystkie instytucje władzy w Polsce – rząd, parlament, sądy, siły zbrojne i kontrolę państwową – jako podległe prezydentowi, z drugiej informowano, że nie sprawuje on rządów sam, że istnieją też inne liczące się władze¹⁸.

W niektórych podręcznikach silniej podkreślano rozszerzenie kompetencji i zakresu działania rządu, niż wzmocnienie władzy prezydenta. Konstytucja kwietniowa umocniła rząd, co, jak twierdzi podręcznik do szkoły powszechnej, „pozwała Rzeczpospolitej na większą samodzielność i podnosi w Polsce powagę władzy. Wszystko to zostało dokonane w imię wzmocnienia Państwa, zapewnienia obywatelom bezpieczeństwa i umożliwienia im spokojnej i zgodnej pracy”¹⁹. A więc tłumaczono dzieciom, że nowa konstytucja ma istotne znaczenie nie tylko dla funkcjonowania wewnętrznego kraju, ale też – co wówczas było już bardzo ważne – wzmacnia jego bezpieczeństwo i pozycję na arenie międzynarodowej.

Jeśli chodzi o prawa obywatelskie, to także nastąpiła pewna znacząca zmiana. O ile w wypadku Konstytucji marcowej obowiązki były po prostu wymieniane, o tyle w przypadku kwietniowej zasadnicze znaczenie podręczniki przywiązywały do obowiązku posłuszeństwa państwu, stawiając je na pierwszym miejscu. W tych omawiających Konstytucję marcową zazwyczaj w pierwszej kolejności podkreślano wierność państwu, posłuszeństwo zaś plasowało się nieco dalej. Nie znajdzie się natomiast nigdzie wzmianki o zmniejszeniu zakresu praw socjalnych. Nie ma też mowy o kontrowersjach przy wprowadzaniu ustawy, przeciwnie – opisuje się zgodę posłów i aprobatę społeczeństwa.

¹⁷ W. Martynowiczówna, *op. cit.*, s. 127.

¹⁸ M. Wyszacka, *op. cit.*, s. 95.

¹⁹ *Ibidem*, s. 93.

O konstytucji wspomiano także w czasopismach dla dzieci – w kwietniu 1936 r. na okładce lewicowego „Płomyka” zamieszczono zdjęcie prezydenta Ignacego Mościckiego podpisującego ustawę²⁰. Trzeba jednak zaznaczyć, że ta gazetka była mniej entuzjastyczna wobec nowej konstytucji. Nie był to wprawdzie podręcznik i nie musiał przekazywać wiedzy zgodnej z programem, miał więc większą swobodę w pisaniu o konstytucji, jednocześnie jednak nie mógł też pisać o niej sceptycznie czy wręcz krytykować. Redakcja starała się zatem delikatnie wybrnąć z trudnej sytuacji, poświęcając wprawdzie konstytucji rocznicowy numer z 1936 r., ale koncentrując się na tłumaczeniu dzieciom, czym ona jest i do czego służy. Tu Konstytucja kwietniowa stała się po prostu jedną z wielu: „Spisywała Polska kilkakrotnie swój porządek państwowy, czyli konstytucję [...]. Robiła to u schyłku wolnych dni przed niewolą, w dniu 3 maja 1791 r. Robiła to w początkach odrodzonego bytu w r. 1921. Przerobiła i spisała raz jeszcze w r. 1935. [...] samiśmy sobie uchwalili to prawo. Szanujmyż je tedy, bo jest nasze własne”²¹. Trzy kolejne teksty i liczne ilustracje także poświęcono konstytucji i radości związanej z jej uchwaleniem – tyle że chodziło o Konstytucję 3 maja. Nie sądzę, aby dzieci zorientowały się, jak zręcznie ominięto drażliwy temat, jednak rodzice otrzymali chyba zupełnie jasny przekaz.

Różnice w przedstawianiu obu konstytucji były zatem wyraźnie widoczne. Ta wcześniejsza, ukazywana była jako tryumf odrodzonego państwa polskiego, powód do radości dla wszystkich obywateli. Konstytucja kwietniowa powstała, bowiem państwo, z powodu poprzedniej, złej, znajdowało się niemal na skraju katastrofy – miała ona być ratunkiem dla zwaśnionego narodu, obroną przed zagrażającym Polsce upadkiem, była dobra i konieczna, ale nie towarzyszyły jej uczucia ani szczególnej radości, ani satysfakcji – raczej ulgi, że udało się w ostatniej chwili uratować kraj.

* * *

W podręcznikach powojennych – powojennych rozumianych szeroko, od czasów stalinowskich aż do dziś – Konstytucja kwietniowa nie cieszyła się dobrą sławą (w przeciwieństwie do tej z 1921 r., określanej niegdyś jako burżuazyjno-demokratyczna, ale niezależnie od okresu opisywanej stosunkowo rzetelnie i pozytywnie). Oczywiście, w podręcznikach okresu stalinowskiego dodawano, że ta ostania dobra i demokratyczna pozostawała tylko na papierze,

²⁰ „Płomyk” 20 IV 1936, nr 32.

²¹ K.K., *Konstytucja*, „Płomyk” 20 IV 1936, nr 32, s. 298 i n.

a w praktyce panował „biały terror”. Natomiast konstytucja z roku 1935, aż do lat 60. określana była jako faszystowska. Dawano też do zrozumienia lub pisano wprost, że nie została ogłoszona w sposób demokratyczny (co zresztą nie do końca mija się z prawdą): „W roku 1935 sanacja ogłosiła nową konstytucję. [...] Wprowadziła ustawowo jawną dyktaturę faszystowską”²²; „Faszystowska konstytucja 1935 r., ograniczała znacznie prawa sejmu i nadała prezydentowi, będącemu powolnym narzędziem w rękach klikki sanacyjnej, ogromne uprawnienia”²³ – pouczały podręczniki z 1953 r. Jeszcze w 1966 konstytucja omawiana była w rozdziale pod znamienym tytułem „Faszyzacja życia w Polsce” i stwierdzano, że jej wprowadzenie, niezgodne zresztą z prawem, było wyrazem sanacyjnej polityki faszyzacji kraju. W tym wypadku autor pisał, że przeciw konstytucji protestowała większość społeczeństwa²⁴.

W latach 70. z określenia „faszystowska” zrezygnowano. Początkowo pisano o władzy jednostki. Konstytucja kwietniowa zaczyna zajmować mniej miejsca, często jej opis ograniczał się do jednego akapitu. Podkreślano spadek znaczenia sejmu, zwiększenie zakresu władzy prezydenckiej i ograniczenie swobód obywatelskich – o czym nie wspominały podręczniki wcześniejszych okresów. Czasem – choć nie wszędzie – napomykano też o niezgodnym z prawem jej wprowadzeniu²⁵.

Istnieje oczywiście zasadnicza różnica pomiędzy podręcznikami sprzed 1990 r., a późniejszymi. Te pierwsze przekazywały dzieciom i młodzieży poglądy władzy, te drugie – poglądy autorów lub wydawnictwa. Trzeba jednak powiedzieć, że oceny konstytucji z 1935 r. są dosyć jednolite. Podobnie jak wcześniej, także autorzy najnowszych podręczników podkreślają jej autorytarny charakter, zwracając uwagę przede wszystkim na dwa elementy – ograniczenie zakresu władzy ustawodawczej na rzecz wykonawczej (szczególnie zwiększenie kompetencji prezydenckich) i ograniczenie wolności wyborów. W większości podręczników znajdziemy stwierdzenia, że konstytucja wprowadzała ustrój autorytarny. Ten przymiotnik pojawia się przede wszystkim w książkach do gimnazjum. Nie wydaje się to jednak być zmianą ideologiczną, ale zmianą systemu szkolnictwa. Mimo że uczniowie gimnazjum i wyższych klas szkoły podstawowej w poprzednim systemie szkolnym byli mniej więcej w tym samym

²² G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski*, Warszawa 1953, s. 263.

²³ *Historia Polski 1864–1945. Materiały do nauczania w klasie IX*, pod red. Ż. Kormanowej, Warszawa 1953, s. 359.

²⁴ Henryk Sędziwy, *Historia dla klasy VIII*, Warszawa 1966, s. 129–131.

²⁵ L. Karpińska, A. Syta, *Historia dla klasy VIII*, Warszawa 1976; A.L. Szcześniak, *Historia dla klasy VIII*, Warszawa 1974.

wieku, tych pierwszych traktuje się jako ludzi bez porównania starszych. Podręczniki przeznaczone dla gimnazjum są zatem o wiele trudniejsze, używają więcej skomplikowanych pojęć, a nawet drukowane są znacznie mniejszą czcionką niż niegdyś dla ósmych klas szkół podstawowych. I tak uczniowie ostatnich klas podstawówek dowiadawali się tylko, że „w 1935 r. wprowadzono nową konstytucję, która wprowadziła silną władzę prezydenta, a ograniczyła prawa wyborcze obywateli”²⁶, podczas gdy obecnie ich o rok starsi koledzy uczą się, że „Uchwalenie Konstytucji kwietniowej zakończyło przemianę ustroju demokratycznego w autorytarny”²⁷ (i nic nie rozumieją, nawiasem mówiąc).

Zaskakuje, mimo wszystko, schematyczne potraktowanie konstytucji. Czasem kwitowana jest tylko jednym zdaniem. W pierwszym rzędzie uderza brak wzmianek o innych – poza władzę ustawodawczą i wykonawczą, ograniczeniem praw wyborczych i obywatelskich – zmianach w stosunku do konstytucji poprzedniego okresu. Tylko niektórzy uczniowie mają szansę dowiedzieć się np., że konstytucja ograniczała wolności obywatelskie, i że „w myśl Konstytucji kwietniowej jednostka miała być podporządkowana interesom zbiorowości reprezentowanym przez władzę państwową”²⁸ lub że „główną wartością i podmiotem konstytucji nie był już suwerenny naród [...], lecz państwo”, czy że nie było już trójpodziału władz²⁹. Jeden z podręczników podkreśla przede wszystkim zależność między treścią konstytucji a pozycją Piłsudskiego w państwie: „Nowa ustawa zasadnicza [...] była odzwierciedleniem dążeń politycznych piłsudczyków. [...] O ile konstytucja marcowa osłabiała pozycję prezydenta, po to, by zniechęcić Piłsudskiego do zajęcia tego stanowiska, o tyle konstytucja kwietniowa tak zwiększała prerogatywy prezydenckie, aby pasowały do rzeczywistej pozycji Piłsudskiego”³⁰.

W większości podręczników – zarówno starszych, jak i przytaczanych tu najnowszych – Konstytucja kwietniowa jednoznacznie przedstawiana jest jako zła, antydemokratyczna, mająca na celu głównie utrzymanie władzy przez sanację. Jednak jest ona rozpatrywana, śmiem twierdzić, w nieco ahistoryczny sposób. Jeśli jest porównywana, to tylko do Konstytucji marcowej, a autorzy nie

²⁶ B. Jagiełło, A. Syta, *Historia 8*, Warszawa 1991, s. 80–81.

²⁷ T. Małkowski, J. Rzeźniowiecki, *Historia III. Podręcznik dla klasy III gimnazjum*, Gdańsk 2000, s. 154.

²⁸ H. Tomalska, *Świat–Europa–Polska w latach 1975–1939. Historia dla szkół średnich zawodowych*, Warszawa 1994, s. 407.

²⁹ G. Szelańska, *Historia. Dzieje nowożytne i najnowsze 1870–1939. Podręcznik dla klasy III liceum ogólnokształcącego*, Warszawa 1994, s. 370.

³⁰ M. Przybyliński, *Poznać przeszłość, zrozumieć dziś. Historia, dzieje najnowsze 1872–2006, liceum i technikum*, Warszawa 2007, s. 138.

tłumaczą uczniom, że na przestrzeni lat, które upływały od 1921 do 1935 r., tak wiele zmieniło się i w Europie, i w Polsce, że porównania te są nie do końca uprawnione. Należałoby zatem przyrównać Konstytucję kwietniową nie tylko do wcześniejszej polskiej ustawy zasadniczej z lat 20., ale do współczesnych jej konstytucji innych krajów europejskich. Takie porównania znalazłam tylko w dwóch podręcznikach – z jednego uczeń może dowiedzieć się, że tego typu ustawę wprowadziła nie tylko Polska, ale że była to w ówczesnym czasie dosyć powszechna w Europie tendencja: „Stworzono system, w którym naczelną rolę prezydenta została zapisana w obowiązującym prawie. W tym czasie w Europie był to często spotykany sposób rządzenia (Estonia, Łotwa, Litwa, Portugalia)³¹. W drugim, jednym z najbardziej niegdyś popularnych podręczników licealnych autorstwa Anny Radziwiłł i Wojciecha Roszkowskiego, stwierdzano: „Nowa konstytucja zakończyła przebudowę państwa z demokratycznego na autorytarne. W porównaniu z totalitarnymi ustrojami Niemiec i ZSRR system ten pozostawiał jednak duży margines swobód obywatelskich”³².

Jedynym podręcznikiem, w którym, jak się wydaje, można odnaleźć pozytywną ocenę Konstytucji kwietniowej, jest osławiony niegdyś podręcznik autorstwa Andrzeja Szcześniaka, który podkreśla, jak pożyteczne były jej postanowienia w momencie zagrożenia państwa: „W kwietniu 1935 r. ogłoszona została nowa konstytucja. Jej głównym motywem było stworzenie silnej i stabilnej władzy, która nie podlegałaby zmieniającym się układom politycznym i zapewniała sprawne funkcjonowanie państwa w okresach zagrożenia”³³. (Może warto tu dodać, że przed 1989 r. opinia Szcześniaka na temat tej ustawy zasadniczej była mocno krytyczna). Uderza jednak, że żaden z podręczników – prócz Szcześniaka – nie znalazł w niej choćby jednej cechy pozytywnej (z wyjątkiem tego, że mogło być jeszcze gorzej). A przecież np. niemożność pozbawiania praw politycznych ze względu na przynależność narodowościową czy religijną nie była w 1935 r. bez znaczenia. Konstytucyjnie starano się udaremnić projekty części nacjonalistycznej prawicy pozbawienia mniejszości narodowych prawa głosu czy też szerzej – pewnych praw obywatelskich. Dla sprawiedliwości warto by wspomnieć o tym, że w epoce narastającego nacjonalizmu Konstytucja kwietniowa absolutnie nacjonalistyczna nie była.

³¹ J. Wendt, *Historia. Podręcznik III*, Gdańsk 2000, s. 76.

³² A. Radziwiłł, W. Roszkowski, *Historia dla maturzysty wiek XX, szkoły ponadgimnazjalne zakres rozszerzony*, Warszawa 2004, s. 112.

³³ A.L. Szcześniak, *Historia dzieje nowożytne i najnowsze 1815–1939. Podręcznik dla szkół średnich*, Warszawa 1998.

Może warto też dodać, jako ciekawostkę, że „zła” Konstytucja kwietniowa została przemilczana w większości podręczników do obecnych, sześcioklasowych szkół podstawowych. Ciekawe, czy uznano, że jest to temat za trudny, czy też, że nie należy pokazywać dzieciom niedemokratycznej konstytucji na tle przedstawianej niemal idyllicznie Polski międzywojennej.